



Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper  
nr 21/2015**

**Rafał CIASTOŃ**

## **Program raketowy Korei Płn. – nowe fakty (i mity)**

*W maju i czerwcu br. z Półwyspu Koreańskiego napłynęły kolejne rewelacje na temat tamtejszych programów raketowych – pierwsza z nich dotyczyła prawdopodobnych przygotowań do kolejnego startu (nowej wersji?) rakiety nośnej. Druga, jak oficjalnie ogłosiły to agencje informacyjne KRL-D, udanego testu rakiety balistycznej przenoszonej przez okręty podwodne (SLBM). Na ile jednak są to informacje wiarygodne, a jeśli tak, to co z nich wynika?*

Jedyna z dotychczas udanych północnokoreańskich prób wyniesienia satelity na orbitę (czy też przetestowania pocisku międzykontynentalnego), która odbyła się w grudniu 2012 r., sprawiła, iż agencje wywiadowcze i środowiska eksperckie głównych mocarstw zainteresowanych sytuacją na Półwyspie Koreańskim (czyli USA, Republiki Korei oraz Japonii), zaczęły poważnie rozpatrywać możliwość posiadania przez reżim w pełni operacyjnego pocisku klasy ICBM. Przekonanie to było (i jest) na tyle silne, że prezentowany wyłącznie na paradach wojskowych rzekomy mobilny ICBM typu KN-08 zaczął być traktowany jako „pozostający w gotowości operacyjnej” (i to pomimo faktu, iż jego makietka została zaprezentowana po raz pierwszy na osiem miesięcy przed grudniowym startem rakiety balistycznej *Unha*).

Od dwóch i pół roku Phenian nie podejmował kolejnych prób rakiet nośnych/ICBM. Działo się tak pomimo informacji o pracach prowadzonych na poligonie raketowym oraz budowie nowej instalacji tego rodzaju, choć najprawdopodobniej przeprowadzano próby samych silników. Powodów takiego stanu rzeczy może być oczywiście kilka, co więcej – nie wszystkie muszą się wzajemnie wykluczać, a niektóre mogą się wręcz uzupełniać.

Powód pierwszy, najbardziej przez reżim pożądanym, to założenie, że po udanym teście nie było dalszych powodów do kontynuowania prób, gdyż system osiągnął już zakładany stopień rozwoju i jest gotowy do dalszego użycia. Niestety, historia programów raketowych innych, bardziej zaawansowanych technologicznie państw uczy, że prawdopodobieństwo takiego scenariusza jest niewielkie. Nawet posiadającym tak bogate przecież doświadczenie w dziedzinie Rosjanom opracowanie pocisku nowego typu nie przychodzi tak łatwo i wymaga szeregu testów (ostatnim przykładem może być pocisk *Rubież*, którego wprowadzenie do służby było już kilkakrotnie przesuwane).

Po drugie, zakładając że gotowość uzyskał sam pocisk, to wyniesienie na orbitę satelity tym różni się od testu ICBM, że w tym drugim wypadku ważna jest także droga powrotna – głowica musi ponownie wejść w atmosferę i nie ulegając zniszczeniu trafić w wyznaczony cel. Kąty natarcia głowicy pocisku międzykontynentalnego, prędkość, a co z tym idzie również i temperatura, są wyższe niż w przypadku głowic pocisków średniego czy krótkiego zasięgu, nie wydaje się więc, aby Phenian mógł dysponować pociskami klasy ICBM nie dokonując również i tych testów (na marginesie warto zauważyć, że podobnych prób nie przeprowadzał ani Iran, ani Pakistan, dwa państwa z doświadczeń których mogła korzystać KRL-D).

Innym powodem braku testu może być... obawa o jego rezultat. Jednostkowy sukces *Unhy* nie oznacza jeszcze dojrzałości konstrukcji, a ryzyko niepowodzenia kolejnej próby wciąż istnieje. Z tego punktu widzenia lepiej dysponować pociskiem *sprawiającym wrażenie* gotowego do użycia, niż zaryzykować nieudany test, który to wrażenie mógłby na nowo poddać w wątpliwość.

Przyczyną spowolnienia programu (a przynajmniej jego najbardziej widowiskowego elementu, tj. startu rakiety) mogą być również oczywiście względy finansowe. Jakkolwiek zbrojenia to ostatnia dziedzina, na którą to zubożałe państwo szczydziłoby funduszy, to możliwym jest, iż kierownictwo (czyt. Kim Dzong Un) przyjęło innego rodzaju priorytety.

Kolejną z wewnętrznych przyczyn może być także ambicja, by kolejny test wniósł do programu coś nowego, a nie był po prostu kopią poprzedniej próby – np. aby został dokonany w oparciu o nowy typ pocisku, by na orbitę trafił (i pozostał tam) lepszej klasy satelita, czy też aby jego elementem było trafienie głowicy w zakładany punkt. Dopóki możliwości wykonania kolejnego milowego kroku są dla reżimu znikome, decyzja o teście jest nieopłacalna.

Oczywiście nie bez znaczenia pozostaje także kontekst międzynarodowy – niechętnie zaognianiu sytuacji na Półwyspie Chiny mogą wymuszać na *l'enfant terrible* regionu określone zachowanie. Choć Kim Dzong Un od początku swych rządów zdawał się mniej liczyć ze stanowiskiem swego głównego sojusznika (oraz sponsora), niż jego ojciec, to na pewno nie może pozwolić sobie na całkowite ignorowanie Pekinu.

Prace prowadzone w Sohae sugerują, iż tamtejsze instalacje przygotowywane są do startu większego pocisku niż *Unha-3*. Z deklaracjami Kim Dzong Una o tym, że program

kosmiczny nigdy nie zostanie porzucony, współgrają zapewnienia Paek Chang Ho, zastępcy dyrektora departamentu badań rozwoju północnokoreańskiej agencji kosmicznej o pracach nad satelitą obserwacyjnym nowego typu. Paek dodał także, iż po ukończeniu prac, a przed startem rakiety nośnej o planowanej próbie zostaną poinformowane *organizacje międzynarodowe i inne państwa*, choć nie wypowiedział się na temat zaawansowania tychże. Powyższa narracja pozwala sądzić się, że KRL-D może dokonać w najbliższym czasie (na przełomie roku?) kolejnej próby startu rakiety nośnej. Dopiero z jej wyniku będziemy mogli wyciągnąć wnioski co do faktycznego stanu zaawansowania północnokoreańskiego programu raketowego pocisków międzykontynentalnych.

Od sierpnia ubiegłego roku, a więc od momentu podania przez serwis „Free Beacon” sensacyjnej wiadomości nt. planów uzbrojenia przez Phenian w rakiet balistyczne okrętów podwodnych (zobacz: <http://fae.pl/faepolicypaperkoreaplnozbrojenia.pdf>), reżim umiejętnie podgrzewa atmosferę, co jakiś czas dokonując (lub też twierdząc, że dokonuje), kolejnych działań z tym związanych. W maju, wg. oficjalnych informacji, dokonano startu pocisku z okrętu podwodnego, jednak fakt ten jest kwestionowany przez szereg ekspertów oraz oficjalne źródła amerykańskie (choć z kolei oficjele południowokoreańscy są bardziej skłonni, by wierzyć w prawdziwość deklaracji północnego sąsiada). Wg. ocen amerykańskich test został przeprowadzony z barki zanurzonej na głębokość 2-3 m w pobliżu okrętu podwodnego typu *Sinpo*, który wszedł do służby ok. października ub.r. (już samo to rodzi wątpliwości co do tego, na ile realne jest, aby okręt ten przynosił i testował pociski balistyczne). Jak twierdzą Joseph Bermudez z portalu „38North” czy Jeffrey Lewis z Instytutu Studiów Międzynarodowych Monterey, test nie polegał jednak na *starcie* pocisku, lecz jedynie na jego *wystrzeleniu* ze zlokalizowanej pod wodą wyrzutni – silniki rakiety nie zaczęły pracy i pocisk spadł do wody po przelecie ok. 100 m, przy czym nie oznacza to niepowodzenia próby, a jedynie to, iż program SLBM znajduje się we wczesnej fazie rozwoju i testowano wyłącznie ten element startu. Zapis wideo testu również wzbudza poważne wątpliwości – niezgadające się szczegóły rodzą przypuszczenia, że został on częściowo „podrasowany” przy pomocy grafiki komputerowej (tego zdania jest m.in. adm. James Winnefeld, wiceprzewodniczący Połączonego Kolegium Szefów Sztabów). Z kolei Greg Thielmann z Arms Control Assosation powątpiewa w to, by celem KRL-D było zagrożenie terytorium USA przy pomocy broni przenoszonej przez okręty podwodne, podobnego zdania jest Joel Wit, były

amerykański dyplomata, który przekonuje, iż północnokoreańskie SLBM mogą stanowić zagrożenie dla regionu, nie dla kontynentalnej części USA. Wit dodaje także, że jego zdaniem z finansową i technologiczną pomocą z zewnątrz, Północ być może będzie zdolna zbudować pocisk tej klasy do 2020 r.

Jedynym państwem, które posiada pewne doświadczenie w budowie pocisków SLBM i które teoretycznie mogłoby w tej dziedzinie służyć Korei Północnej pomocą, są Chiny. Trudno podejrzewać, by na taki krok zdecydowała się Rosja, zaś Iran – nawet jeśli współfinansował i uczestniczył w programach raketowych i jądrowych Phenianu – sam nie budował nigdy tego rodzaju rakiet. Czy jednak Pekin byłby zainteresowany zbrojeniem kłopotliwego sojusznika w systemy broni tak negatywnie wpływające na sytuację bezpieczeństwa w regionie? Wydaje się to mało prawdopodobne, choć oczywiście nie można takiego scenariusza ze stuprocentową pewnością wykluczyć. Najbardziej prawdopodobną formą *pomocy z zewnątrz* jest możliwość opracowywania nowego pocisku KN-11 na bazie radzieckiego SS-N-6, w posiadanie którego (znow – prawdopodobnie) KRL-D weszła w latach 90. ubiegłego stulecia. Z drugiej strony KN-11 ponoć nie przypomina dotychczas znanych systemów, a jako pochodne SS-N-6 przedstawiano już lądowe KN-08.

Majowy test świadczy, że północnokoreański reżim poważnie traktuje nową gałąź programu raketowego. Jednak zapewnienia Kim Dzong Una, iż opracowany został *światowej klasy* pocisk można na chwilę obecną włożyć między bajki. Cytowane założenia J. Wita co do prawdopodobnej daty uzyskania gotowego operacyjnie systemu wydają się być dość optymistycznymi, ale nawet jeśli jednak okażą się prawdziwymi, to bez wątpienia nie będą to pociski międzykontynentalne. Co więcej, nie oznacza to również, iż KRL-D uzyska w tym terminie zarówno pocisk, jak i nosiciela oraz zintegruje je ze sobą. Dokonanie tego w terminie krótszym niż dekada wydaje się możliwe wyłącznie przy założeniu, iż relatywnie przestarzałe, niewielkie i hałaśliwe jednostki zostałyby uzbrojone w pociski krótkiego zasięgu, stanowiąc w ten sposób element szantażu w sytuacji kryzysowej. Co więcej powstaje pytanie czy w takim scenariuszu byłyby to pociski z głowicami jądrowymi (wg większości ekspertów wciąż nieistniejącymi głowicami jądrowymi należałoby dodać), czy też kilka jednostek zostałoby wyposażonych w łącznie kilkanaście pocisków konwencjonalnych (przy czym Północ twierdziłaby oczywiście, że są to pociski jądrowe dalekiego zasięgu), stanowiąc w ten sposób dodatkową polisę bezpieczeństwa dla reżimu.



Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
AMICUS EUROPAE

## Program raketowy Korei Płn. – nowe fakty (i mity)

FAE Policy Paper nr 21/2015

Rafał Ciastoń

---

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae  
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*

---

### Kontakt

**Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5  
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax:+48 22 629 48 16

email: [fundacja@fae.pl](mailto:fundacja@fae.pl), [www.fae.pl](http://www.fae.pl)

### FAE Policy Paper nr 21/2015

**Program raketowy Korei Płn. – nowe  
fakty (i mity)**

**Autor: Rafał Ciastoń**

Ekspert Fundacji *Amicus Europae* oraz  
Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego.  
Pracownik administracji rządowej.  
Absolwent stosunków międzynarodowych na  
UJ oraz podyplomowego Studium  
Bezpieczeństwa Narodowego na UW.



Nadrzędną misją **Fundacji „Amicus Europae”** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

**Do najważniejszych celów Fundacji należą:**

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.